



Nasze Sprawy

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

nr 3

Dwutygodnik 27. XI. 1953 r.

cena 50 gr

Prof. dr A. Bielański

Prorektor ds. spraw nauczania

Miedzy dwoma sesjami egzaminacyjnymi

Mineło już cztery miesiące od letniej sesji egzaminacyjnej, mamy za sobą sesję poprawkową, 6 tygodni temu rozpoczęliśmy nowy rok akademicki. Najbliższe dwa miesiące, które stoja przed nami, zdecydowały o nowej sesji egzaminacyjnej zimowej sesji roku akademickiego 1953/54.

Wiele ważnych spraw było poruszonych z początkiem obecnego roku akademickiego — czy to na łamach prasy, czy na zebraniach i naradach. Dyskutowano nad metodami nauczania, programami i organizacją studiów, pracą opiekunów itd. Każdy z tych czynników w pewnych warunkach odegrać może decydującą rolę w walce o wychowanie nowej inteligencji technicznej. W dzisiejszym artykule chciałbym poruszyć jeszcze jedno zagadnienie o podobnej ważnej roli, a mianowicie metody pracy studenta.

W swoim liście skierowanym do profesorów i do młodzieży, z okazji inauguracji nowego roku szkolnego ob. Minister Rapacki stawia przed oczyma młodzieży wielki i piękny obraz tych zadań, które staną przed nimi do rozwiązania po ukończeniu studiów i dodaje nieco dalej taką uwagę: „Waszym orzeźm i nadziediem w budowie nowego życia dla narodu i dla siebie będzie nauka. Trzeba więc na miarę tych zadań opanować naukę, nauczyć się nią władać jak narzędziem w codziennej pracy, jak orzeźm w walce”.

Przygotowując się do swych przyszłych zadań student musi wyrobić w sobie aktywną postawę, będącą niezbędnym warunkiem twórczej pracy. Niestety, jakże często spotykamy się z wręcz przeciwnym podejściem ze strony młodzieży. Profesorowie i asystenci skarżą się, że studenci wykazują zbyt bierny stosunek do przerabianego przez nich materiału. Na ćwiczeniach z matematyki czy mechaniki śledzą w pracy bez większych trudności myśl wykładową, czy kolegi odpowiadające, jego wyjaśnienia i uwagi wydają się im zrozumiałe ale niechętnie sami rozwiązują podobne problemy, wykazują nieraz wprost zadziwiające braki samodzielności w myśleniu. Na jednym z wydziałów studenci zwrócili się do Dziekanatu z prośbą o wstawienie się za nimi do profesora, który — według ich mniemania — dał do rozwiązania zadania zbyt trudne. Praca nad nimi zmuszałaby ich do zaniechania w zakresie innych przedmiotów. To takie zadanie mówi „jakiegoś wogóle nie powinno się dawać studentom”. Po dokładnym zbadaniu okazało się jednak, że trudności nie leżały w zbyt dużej ilości czasu potrzebnego na wykonanie małego projektu, w braku podreczników czy danych liczbowych ale na tym, że akurat takie zadanie nie było przerobione na wykładzie. Po dano tylko metodę rozwiązania ale nie podano gotowych wzorów, w które wystarczyłoby podstawić liczby. Sprawa skończyła się zresztą szczerą słowną, gdyż wykładowa potrafiła przekonać studentów, że tylko takie zadanie ma wartość, przy rozwiązaniu którego student sam pokona pewne trudności. Wykona pewien wysiłek umysłowy, a nie ograniczy się do biernego przetwarzania materiału podanego przez kogoś innego. Często zdarza się że student na konsultacji przychodził nie w tym celu, aby skontrolować czy prawidłowo rozwiązuje te czy inne problemy, by pogłębić własne przemyślenia przez

omówienie ich z osobą o większym wyrobieniu i doświadczeniu umysłowym, ale po to, aby stać się obiektem nauczania, aby wchłaniać wiedzę przy jak najmniejszym wysiłku, tak jak gąbka wodę. W rezultacie taki student z przerobionego podrecznika potrafi nieraz całkiem dobrze wyrecytować ten czy inny rozdział, ale miewa się i traci głowę, gdy w czasie egzaminu stanie przed koniecznością samodzielnego wyciągnięcia jakiegos wniosku z materiału opisanego pamięciowo.

Czy to wszystko oznacza, że młodzież nasza jest leniwa, mało zdolna nie wykazuje głębszych zainteresowań intelektualnych? Bynajmniej, bardzo daleki jestem od takiego wniosku. Sądzę, że ten tak często spotykany stan rzeczy jest głównie wynikiem dwu przyczyn: po pierwsze — nieświadomości sobie przez znaczną część młodzieży aktywnej postawy umysłowej dla rozwoju własnej osobowości i po drugie — nieumiejętności zorganizowania własnej pracy i nieznaności właściwych metod pracy umysłowej.

Aktywna postawa umysłowa, umiejętność i gotowość do samodzielnego przemyślenia i rozwiązania problemów stawianych nam przez naturę i społeczeństwo, życie społeczne i osobiste, opiera się przede wszystkim na opanowaniu właściwej techniki pracy umysłowej. Opanowanie tej techniki jest jednym z istotnych celów. Powstaje pytanie jak nabyć tej właśnie umiejętności, która pozwoli wielokrotnie nasz czas i da podstawy do naprawdę twórczego wysiłku późniejszej naszej pracy. Sądzę, że jest to jedna z najpilniejszych spraw, którą warto przemyśleć i która trzeba przemyśleć samemu i poddać potem dyskusji w szerszym gronie kolegów.

Czy masz zwyczaj planowania swoich zajęć, czy próbowałeś poświęcić co wieczór kilka minut czasu na zastanowienie się nad tym, co masz jutro do wykonania i jak swe zajęcia rozplanować w czasie? Czy zastanawiałeś się nad tym, jak trzeba słuchać wykładów i prowadzić notatki? Czy uczysz się systematycznie z wykładu na wykład, mając przez to okazję do pełnego przemyślenia i powiązania ze sobą całości przerabianego materiału, czy też liczysz, lekkomyślnie, że w ciągu ostatnich trzech dni przed egzaminem potrafisz dokonać tego, na co nie mogłeś się zdobyć przez cały semestr. Czy próbowałeś drogą samoobserwacji, obserwować kolegów i w dyskusji z nimi dojść do najodpowiedniejszego dla was sposobu uczenia się indywidualnego i zespołowego? Czy umiesz czytać książki i korzystać ze skryptów i podręczników? Czy próbowałeś włączyć się aktywnie w dyskusję prowadzoną na ćwiczeniach na kółkach samokształceniowych? Czy zdajesz sobie sprawę jak powinna być przygotowana i poprowadzona dyskusja, aby wszyscy jej uczestnicy wnieśli prawdziwą korzyść? Jak przystąpić do przygotowania referatu na seminarium, dla koła naukowego, na zebranie organizacji młodzieżowej — czy na konferencję techniczną?

Oto niektóre z wielu pytań cisnących się na usta, gdy zaczynamy mówić o technice pracy umysłowej studenta.

W wyrobieniu tej techniki obok własnych rozmyślań i dyskusji z kolegami i ze swymi nauczycielami i

wychowawcami nieocenioną pomocą może być odpowiednia literatura. Szczególnie gorąco polecać można książkę Stefana Rudniańskiego: „Technologia pracy umysłowej”. W sposób jasny, zwięzły i niezwykle interesujący autor odpowiada na wiele spośród pytań, które przed chwilą zostały rzucone. Wskazuje jakie są zasady prawidłowego słuchania wykładów, czytania, sporządzania konpektów i notatek, branie udziału w zespołowej pracy samokształceniowej itd. a co więcej wskazuje czytelnikowi jak dostosować te ogólne metody do własnego typu spostrzegania i wyobraźni, do indywidualnego sposobu reagowania na podjęty zewnętrzny.

Przejdźmy na właściwe metody pracy umysłowej nie zawsze jest łatwe, wymaga pewnego wysiłku, przewyższającego niejednego nawyku, ale każdemu z nas siewie się opłaci. „Znalezienie tych sposobów — pisał Rudniański — jest pierwszym i najważniejszym warunkiem, który w praktyce, pozwoli pracownikowi umysłowemu wyszkolić swój mózg tak dalece, aby go uzbroić zarówno do uchwycenia cudzych myśli i wyłączenia z nich najistotniejszej ich treści, jak do przerobienia tej treści na wytwór samodzielny i strasny dla innych mózgów”.

Opanowanie właściwej techniki pracy umysłowej jest w moim przekonaniu równoznaczne z wyjściem z impasu bierności umysłowej, jest równoznaczne z wejściem na drogę twórczego rozwoju własnej osobowości. Sądzę, że ta sprawa stanie się jednym z tematów, około których potoczy się życie i płodna dyskusja w naszym czasopiśmie, a usprawnienie metod uczenia się da nam w rezultacie lepsze wyniki w nadchodzącej sesji egzaminacyjnej.

Nasze zadania po IX Plenum KC PZPR

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które podjęło doniosłą uchwałę o zwolnieniu II Zjazdu Partii.

Okres pięcioletni, który upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego obfitował w poważne osiągnięcia gospodarcze i polityczne, umacniające nasz ustrój.

Pamiętamy ogromne wrażenie, jakie wywołał ogłoszony wtedy, niepełny jeszcze szkic założeń naszego Planu 6-letniego.

Ujrzelśmy wówczas oszałamiające swoim ogromem perspektywy wszechstronnego rozwoju naszej ojczyzny. Dziś nasz stoi na tym etapie, że może podsumować już i ocenić dotychczasowe wyniki swojej pracy.

Plenum Komitetu Centralnego PZPR zatwierdziło tezy do dyskusji przedjazdowej oraz wysłuchało referatu Przewodniczącego KC tow. ryszarda Bieruta pt. „Zadania Partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego”.

Zagadnienie zapoznania szerokich rzesz młodzieży z materiałem IX Plenum jest zadaniem wysuwającym się na czoło z tego względu, że ukazuje nam ono cele naszej codziennej walki, trudności na jakie napotykamy i sposoby ich przezwycięzania, czyli uzbraja nas w oręż teoretyczny i praktyczny zadań budownictwa socjalistycznego.

Kierownictwo naszej Partii postawiło zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących, przy równoczesnym zapewnieniu dalszego wzrostu przemysłu ciężkiego. Realizacja jednak tego szerokiego programu będzie wymagała dużego wysiłku i przezwyciężenia wielu trudności.

Przeszkodą szybkiego urzeczywistnienia wzrostu dobrobytu stało się

opóźnienie w rozwoju rolnictwa spowodowane nienadążaniem produkcji indywidualnej gospodarki chłopskiej za potrzebami wciąż rosnącego przemysłu.

Na tym odcinku stoja przed młodzieżą naszej uczelni poważne zadania.

Należy rozszerzyć udział naszych ekip łączności miasta z wsią i usprawnić formy pracy na tym odcinku.

Jest to zadanie bardzo ważne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że istniejąca na wsi poważna warstwa kapitałów wiejskich, usiłuje przy pomocy rozlewiania wrociej propagandy pościć nieufność chłostwa pracującego do klasy robotniczej i Władz Ludowej.

Dotychczasowe wjazdy ekip na wieś odbywały się bardzo rzadko i nie były dostatecznie przygotowane od strony politycznej.

Trzeba do pracy w ramach łączności miasta ze wsią włączyć szeroki krąg przeszkolony specjalnie do tej linii, znający problematykę wiejską.

Trzeba, aby wraz z ekipami łączności wyjeżdżały zespoły artystyczne z misją — dobraniem i programowaniem artystycznym.

Głównym zadaniem ruchu łączności miasta ze wsią jest zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wyjaśnienie i uzasadnienie polityki naszej partii, propagowanie ruchu kolektywizacji. Należy tutaj nusiować się argumentami jakich dostarczają nam osiągnięcia naszych młodych spółdzielni produkcyjnych, jak również wspaniałe dorobek radzieckich kolechozów.

Aby to zadanie wypelnic należy szeroko rozwijać prace kulturalną przez jej umasowienie, wprowadzenie urozmaitonego i upolitycznionego programu.

Dotychczasowa praca naszych zespołów artystycznych była często

(Dokończenie na str. 2)

Tam, gdzie szkolą się kadry geodetów

Goszyce. Przemiła malownicza wioska w powiecie miechowskim. Tam właśnie władze naszej uczelni zorganizowały ośrodek szkoleniowy dla młodych kadr geodetów.

Co roku w letnie miesiące odbywają się tu kursy terenowe, na których znajdują praktyczne zastosowanie

wiedomości z miernictwa i kartografii zdobyte w czasie roku na Akademii.

Nasi geodeci mają wiele miłych wspomnień z Goszyc: prześliczna okolica, zielenie (nie zawsze w Goszycach jest jesień), wygodne warunki dla ćwiczeń geodezyjnych, doskonale teren wycieczkowy, piękny sad i, jak mó-

wił Jasio „Góra”, lasów i grzybów było w bród”. Nie było w Goszycach pretekstu do nudzenia się.

Co rana wychodzili z ośrodka kilkunastobowe grunki uzbrojone w instrumenty miernicze na ośmio- i dziesiętny (z przerwą obładową) ćwiczenia. A po pracy w terenie przygotowawali nasi geodeci program artystyczny na wieczornice zarówno dla uczestników kursu, kierownictwa i miejscowej ludności. Częstośmi gościmi, również i wieczornice byli: protektor ośrodka goszyckiego Rektor Kowalczyk i opiekun majątku naszej uczelni Dr Skawina.

Praca kulturalna w Goszycach stała na wysokim poziomie: pracowal tam chór i kwartet wokalny, zespół taneczny i „zespół akordeonistów”, w którym na przemian produkowali się koledyzy Mytylik i Goniewicz, a nawet istniała tam samorodna poezja satyryczna, której wybitnym przedstawicielem był kolega „Adas”. Geodeci dźbrze znają jego wierszyki, np. o egzaminie: „Profesor Kowalczyk i wiele innych bardzo dośrodku i bardzo dośrodku”. (Zdradzimy w wielkiej tajemnicy, że kolega Adas nawiązał już kontakt z naszym czasopiśmie).

Ogólny sąd o Goszycach wydał nam kolega Fratriak „Życie jak w bajce i wspomnienia jak z nika”: My tylko obiektywnie potwierdzamy że tak było.

K. L.



A tak wyglądało mieszkanie geodetów.

Dla Nowej Huty

„Mariusiu jedziesz do Nowej Huty? — Jęde. No jak Marysia jedzie to zapisz i mnie Heniek. Jędek, jedź w tę niedzielę, pojedziemy razem. Kiedy wiesz, uśmiecha się wstydliwie — umówiłem się. Jędek jedź — Marysia udaje płaczący głosik — powiedz kto się będzie wygłupiał jak ciebie zabraknie. Jędek Sobala robi obrażona minę, ale mruga porozumiewawczo do organizatora — jedzie.

W niedzielę rano zbieramy się przed uczelnią, wszyscy ochotnicy z II Oddziału stawili się w komplecie. Czujemy się jak wycieczka, śmiechy, trzepkowanie, niektórzy grupą nawet śpiewają. U nas też oczywiście Jędek Sobala — „redaktor” jak go nazywano po ukazaniu się jego pierwszego artykułu w „Echu Krakowskim” Rozmawiamy o temacie pracy w Nowej Hucie, jak duża oszczędność może ona dać w ogólnym wyniku naszych wyjazdów. Jakś jasnowidz, zdaje się Ewa Przybileni przepowiedziała Marysi Mikolajczyk, że zostanie przodowniczką pracy a mnie, o zgrozo, że będę bumelanem.

Odciełem się z miejsca i odeszedłem dwa kroki dalej. Po chwili nadjechała autka, jakiś kwaternistrz przyjechał każdemu Wydziałowi osobny wóz. O nas chyba zapomnieli. No, wesołe mamy „przydział mieszkalny”, ale okazuje się że grupa Koreńczyków jest także „bezdomna”. Zgadza się, że wszyscy, że trzeba ich pierwszych puścić. Ale oto nadjeżdża i zatrzymuje się przy nas nowoludnicki PKS. Hurra pakujemy się wobec tego do PKS-u.

Wsiadam z Marysią przodowniczką i myślę — „ja jej w Nowej Hucie pokażę jak bumelan wyrabia normę”. Szofer patrzy powątpiewająco na naszą buty i zaczyna strząsać błotem Nową Huty i robotę, jako że to niby my to nie „wzwyż”. Redaktor Sobala śmieje się z miejsca, że my to nie jakieś gorące, ale synowie robotniczy — szofer uśmiecha się — jakiś chłop z wari, „swoją robotę” jak się to mówi. Jedziemy. Jędek zaczyna swoje występy od piosenki o Nowej Hucie, śpiewamy całą drogę, aż się ludzie ogładają.

Jedziemy wzdłuż linii tramwajowej — mijają nas nowe ładne „piątki”.

Wreszcie teren Kombinatu, chłopaki jakby krędką dostali, głowy raz w lewo, raz w prawo, wreszcie jest co oglądać w okolicy olbrzymie konstrukcje stalowe, hale, dźwigi. Najbardziej wciągająca jest o-

czywiście „przodowniczka”. Ja patrzę, patrzę i wreszcie ogarnia czołowiek dziwna radość, duma że to przecież nasze, że to dzieło naszych czasów, wysiłku całego narodu, że jest także wspaniałe, mocne już dziś, że Polska Ludowa to potęga. Nie chce aby mnie posadzono o skłonność do górnolotnych wyrażań, ale to się naprawdę czuje. Jesteśmy na miejscu, umawiamy się z szoferem na dwunastą i walimy do roboty.

W naszej grupie przydzielono pracę przy odgruzowywaniu terenu cegielni szamotowej. Trzeba przyznać, że organizacja roboty jest dobra. Nie zdążyliśmy bowiem zdjąć ostrych, a już zajeżdża wywrotka „ZIS”, która wywozi gruz. Zabieramy się ostro do roboty, a ponieważ brakuje czterech łopat więc „bezrobotni” usiłują komuś je wydrzeć. Najbardziej denerwuje to Marysię — bo żartuje, że to bracia nie dla drobnej istoty i że wobec tego powinna dopuścić do łapki kogoś z chłopów. „Pracuję przy Marysi ramie w ramie, niedając się wyprowadzić Pierwszą wywrotkę nalałaliśmy w 10 minut, szofer nawet radził, abyśmy zwolnili tempo bo spuchniemy. Ale a propos tego szo-

fera — sprytna z niego sztuka zabral nam Marysio do szoferki i wywoził razem z gruzem (oczywiście nie dosłownie). Wreszcie potem, ale następnym razem pojechali znowu. Widocznie podobal się Marysi przystojny szofer. My ostatecznie nie mogliśmy im nie zarzucić, bo po pierwsze szybkość transportu nie uciępiła, po drugie jeśli się Marysi podobal to wszystko w porządku. Czas pracy zleciał nam bardzo szybko, koledzy pracowali naprawdę solidnie, łopaty poruszały się w takt polek nadawanych przez megafony.

W czasie pobytu w Nowej Hucie zaobserwowałem dwie rzeczy, które chciałbym wiedzieć usunąć. Pierwsza to, że nie doceniam naszej pracy, a druga, to marnotrawstwo ziemi żelaznej, którą wraz z gruzem wywala się jako bezużyteczny materiał na „śmiecie”. A przecież my w Krakowie zbieramy złom dla wykrzystania go w Nowej Hucie. Ponadto pracowało się bardzo przyjemnie i twierdząc uparcie, że ci co w niedzielę byli z nami w Nowej Hucie, nie zaliczą tego wyjazdu do ostatniego w tym miesiącu.

Trojanowski A.

Koreańscy

W niedzielę dnia 8. XI 53 r. wraz z 650-osobową ekipą studentów AGH wzięła udział przy budowie Nowej Huty 30-osobowa grupa studentów koreańskich, studiujących na naszej Uczelni. Li Dien Dzion, kierownik grupy, która pracowała z nieopisanym zapałem, oświadczył: „Polska

Ludowa udziela nam dużej pomocy w odbudowie Ludowej Korei, toteż dając swój drogi wkład w budowę Waszej Nowej Huty, jesteśmy przekonani, że tym samym przyczyniamy się do usuwania zniszczeń i gruzów w naszym kochanym kraju”.

Wydział elektryfikacji

Wydział Elektryfikacji pracował w Nowej Hucie dwukrotnie. Raz na Oddziale III, drugi raz na Oddziale IV.

W pracy wyróżnili się kol. kol.: Zawadzki, Pisarski, Szewczyk, Mikulski, Wołoszewicz, Zielenka i inni. Kol. Młyński z pierwszego roku zobowią-

zał się przeprowadzić dodatkowo dwie godziny.

Byli i bumelanzi, jak kol. kol.: Chmielowiec, Cygan, Pawłus, Mlejny, nadzieję, że w przyszłości nie pojadą oni do Nowej Huty po to, by patrzeć jak inni pracują, a złożeń na troche wysiłku i odrobina zaległości z poprzedniego wyjazdu.

Wydział geodezji górniczej

W dniu 8 bm. 39 studentów tego Wydziału pracowało w Nowej Hucie. Dobrze pracowali kol. kol.: Szarpak, Zak, Marika, Słozak, Kozioł, Kozłowski, Opuchlik. Kierownik oddziału Dolomietowicz tak wyraził się o pracy naszych studentów:

„Stwierdzam wykonanie zobowiązania w dniu 8 bm. od godz. 8 do 14. Wyżej wymieniona grupa w zupełności zaspokoiła na polecenie”.

Jan Chmiel Kazimierz
Kierownik Oddziału

Nasze zadania po IX Plenum KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1.)

wyjałowiona, oderwana od zagadnień politycznych, a członkowie zespołów nie potrafili zarazem być świadomymi agitatorami.

Bardzo ważną dźwignią w zacieśnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego może być praca naszego k.l.a. AZS.

Poszczególne sekcje winny wejść w kontakt z kołami LZS, pomagać im w odpowiednim ustawieniu pracy sportowej a równocześnie dogodne okoliczności wykorzystywać do prowadzenia roboty politycznej z chłopem.

Osobnym bardzo ważnym czynnikiem rozwoju gospodarki kolektywnej i wzrostu produkcji rolnictwa będzie szerokie zapoznanie naszej młodzieży z tematami przedzjazdowymi jak również referatami towarzysza Bieruta.

Znaczny odsetek młodzieży naszej uczelni rekrutuje się ze środowiska chłopskiego — trzeba aby ta młodzież przede wszystkim zrozumiała treść polityki naszej Partii i starała się oddziaływać na swoje rodziny i znajomych. Młodzież ta winna również propagować zdobycze nowoczesnej wiedzy rolniczej i agrotechniki, aby w ten sposób przyczynić się do wzrostu plonów i hodowli na wsi.

Na obecnym etapie bardzo duże znaczenie dla naszej gospodarki ma terminowa odprowadzanie obowiązkowych dostaw dla państwa i tutaj również bardzo wiele mogą zrobić studenci naszej uczelni przez wysyłanie do swoich gromad otwartych listów z apelem o wywiązywanie się z obowiązków względem państwa.

Prócz tych zadań, które możemy realizować z bezpośrednim skutkiem stoją również przed nami zadania długofalowe, których wywiązanie może dać efekt po opuszczeniu uczelni. Nie jest to wcale łatwe gdyż wymaga od nas szerokiego zainteresowania się całym wachlarzem problemów. Do najważniejszych należą tutaj zaliczyć dyscyplinę studiów, gdyż, zwłaszcza w ostatnim okresie na tem odcinku daje się zauważyć poważne

niedociągnięcia mające decydujący wpływ na wyniki sesji egzaminacyjnej. Dlatego też w większym stopniu i bardziej skutecznie aktyw nasz winien być się o zabezpieczenie dyscypliny studiów, walczyć z bumelanizmem i wyrzucić u naszych studentów głębokie poczucie obowiązku.

Właśnie kadry wypuszczone przez socjalistyczną uczelnię mają przede wszystkim za zadanie, przez aktywny udział w ruchu racjonalizatorskim propagować niestanny postęp techniczny, mają one również politycznie oddziaływać na robotników i wychowywać ich na świadomych obywateli Polskiej Ludowej. Nie jest to, wcale zadanie proste, chociażby dlatego, że w ostatniej letniej sesji egzaminacyjnej na wydziałach Górniczym i Mechanicznym, poważny odsetek studentów przystąpił do egzaminów bez dostatecznego przygotowania.

IX Plenum żąda od całego narodu zwiększenia wysiłków w produkcji, jako podstawy wzrostu stopy życiowej, dlatego też przodowanie w nauce winno stać się patriotycznym obowiązkiem każdego studenta, a sprawą honoru każdego agnosty.

Na naszej uczelni od szeregu lat obserwuje się wandalizm i beznamiętne niszczenie mienia społecznego. Przysparza to rok rocznie naszemu Państwu olbrzymich wydatków, które mogłyby być użyte na inne cele. Wydaje się, że walka z wandalami na uczelni winna stać się obowiązkiem uczelnej części studentów, gdyż przez pobłażanie im stają się ich czynnymi współwinnikami.

Tak wyglądałyby w zarysie nasze zadania. Ich wykonanie stanie się wkładem w pokojową politykę naszego Państwa i Rządu. Dlatego też winna ona znaleźć oparcie w całym narodzie, a my młode pokolenie budowniczych socjalizmu, winniśmy stać się jej aktywnymi wykonawcami i propagatorami.

Przybyłowicz Karol
II Sekretarz POP

W sprawie czytelnictwa na uczelni technicznej

cze czytać?... Podobna wypowiedź rzucająca pewne nadzieje: „...może kiedyś później będzie mniej roboty.”

— sens jednak jest jeden i ten sam. Nawet przy największym nawałce pracy, jeśli rozplanujemy odpowiednio zajęcia — zawsze będziemy mogli poświęcić chwilę czasu dobrej książce, jak to robił kolega Stelmach z III roku mechanizacji.

Wielki przyjaciel i nauczyciel młodzieży M. Kallin, przypominał zawsze o konieczności stałego, codziennego czytania, nawet jeśli to miało być przeczytanie tylko kilkunastu stron. Rezygnacja z czytania winna być do tego, że są ludzie na AGH, którzy w ciągu dwóch trzech lat studiów, nie przeczytali ani jednej książki. Można dostrzec charakterystyczne zjawisko: jedni z nich twierdzą że czytają wprost wstępną do czytania powieści, jak np. kolega Kozłowski z III roku Odlewnictwa, że dobrze, iż natura wywołała lech od tej znozy książkowej, że tylko w matematyce czy też innym „przedmiocie specjalizacyjnym” „wszystko jest uchwytne” itd.. Inni znów są zdania, że nawet byłoby dobrze od czasu do czasu coś przeczytać i w końcu postanawiają rozpocząć systematyczne czytanie, ale niestety tylko... postanawiają.

Setki razy na ćwiczeniach słyszy się zdanie, że ktoś zna materiał, zna zagadnienie, tylko nie może się wyśłowić (że przy egzaminie nie może się „wygadać”). Kolega B. Belhege zdając w zeszłym roku egzamin z podstaw marksizmu leninizmu, kiedy nie mógł sobie poradzić z formowaniem zwykłych polskich zdań, dośrodek do wniosku, że swobodnie czyje się przy rysunku technicznym, czy w matematyce, gdzie łatwiej mu przychodził przekazywanie swoich myśli. Ale tam, gdzie trzeba mówić, już zaczyna się nieszczeście.

Przykładów takich można by przytoczyć wiele. Wniosek jest tylko jeden: nie nauczmy się swobodnego przekazywania swoich myśli, nie nauczmy się trudnej sztuki posługiwania się polskim zdaniem, dopóki nie zaczniemy systematycznie czytać i to w miarę możliwości jak najwięcej.

Zastraszające niska jest znajomość powojennej literatury polskiej, zwłaszcza najnowszych dobrych pozycji, w wielu wypadkach całkowicie analfabetyzm pod tym względem, np. u kolegów Kowalek, Kotaby lub Palatuzia z III roku Ceramiki, którzy w żaden sposób nie mogli sobie przypomnieć jakie to książki u nas po wojnie zostały napisane, dopiero metodą zabawy w „zimno i ciepło” udało się nam ustalić tytuł tej lub innej książki. Znalazli się nawet taki student, który dokonał dosłownie oryginalnego odkrycia, że Igor Noweżycki jest dosyć dobrym pisarzem czesko-słowackim, którego powieść „Pamiętnik z Cielizny” została ostatnio przetłumaczona na język polski.

Odwolując się do zasobu lektur przeczytanych w szkole średniej to wybieg, przy pomocy którego wielu stara się zasłonić lukę w czytaniu na bieżąco. Godnym namietowania jest właśnie to, że są ZMPowcy, a nawet aktywni naszej organizacji, np. rozprawiający książki na szezeblu Zarządu Uczelnianego, a sami tych książek nie czytają. „Rozprawiają” książki jak cepy! — okroślił ich pracę jeden z kolegów. Przykłady świadczące o niskim poziomie czytelnictwa na AGH przybierają niekiedy wprost karykaturalną postać, nie mogąc przytoczyć przykładów należytego wykorzystywania książek w pracy przez niektórych studentów.

W jaki sposób ci koledzy znajdują czas na czytanie książek — o tym chyba powiedzą sami, zabierając głos w tej sprawie na łamach gazety u-

czelnianej czy też „Poprostu” — chce natomiast zwrócić uwagę na to, że potrafili się oni posługiwać np. i.a. ćwiczeniami z marksizmu-leninizmu, argumentami właśnie z przeczytanych książek.

Przykłady tego rodzaju są na naszej uczelni i nadal przykładami do osobnośności.

Nie lepiej przedstawia się również czytelnictwo prasy. Pomijając tzw. przyręczny obiektywizm, to znaczy częstą nieregularność w dostarczaniu zapracowanych przez studentów czasopiśmie — daje się zauważyć groźne zaniedbanie tej sprawy ze strony samych studentów. „Brak czasu” — to już niemal przysłowiowa odpowiedź na ten, lub inny brak wiadomości ze spraw bieżących.

Przytoczymy kilka przykładów. Jeden z wykładowców Katedry Podstaw Marksizmu Leninizmu w czasie wykładu na drugim roku wydz. Górniczego urządził półgodzinne pisanie wypracowania na temat zagadnień poruszanych ostatnio w prasie. Wykazy były niepokojąco słabe. Koleżanka E. Kowalek (II rok Górniczy) pisała na temat „Sytuacji w krajach Środkowego Wschodu” elaborat, w którym między innymi dowiadujemy się z przerażeniem, że „ONZ jako państwo kapitalistyczne prowadzi gospodarkę zgodną z ustrojem”. W rozmowie na powyższy temat udzieliła jeszcze dodatkowych „centych informacji”, że ZSRR i Polska nie należą do ONZ już od dawna i że „Nowe Drogi” są tygodnikiem, którego wyglądu nie udało się usta-

wanego przez Komunistyczną Partię Francji na podstawie ostatniego oświadczenia Thoreza” — pisał co następuje: „Celem frontu narodowego jest skupienie mas robotniczych wokół KPF i wyjaśnianie im wadliwej jednoznaczności się w walce o polepszenie warunków bytowych o niezależnienie się spod wpływu USA”.

Tego rodzaju kondensacja treściowa nie wypływa chyba z dokładnej znajomości prasy. Takim skrótem z konieczności posłużyli się i inni koledzy.

Znaczna część młodzieży nie interesuje się, a zatem nie docenia zagadnień wsi, tak np. w I grupie I roku Ceramiki w 6 dni po LX Plenum KC PZPR 30 proc. studentów nie na je go temat nie mogło powiedzieć. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Zdajemy sobie sprawę — że likwidacja zaniedbania w czytelnictwie książek i prasy nie jest sprawą, którą można zaliczyć od ręki. Trzeba zatem wykorzystywać wszystkie możliwości, które daje nam literatura i prasa. Wśród Gabinetu Podstaw Marksizmu Leninizmu zaopatrzonego poza literaturą fachową w beletrystykę i prasę musimy stać się placówką mobilizującą studentów do systematycznego czytania.

Należy rozwijać inicjatywę asystenta mgr T. Żelaznego, który zorganizował na wydziale gdzie prowadził ćwiczenia, koło czytelników odbywające dyskusje nad przeczytanymi książkami. Organizacja ZMPowska musi energicznie zabrać się do pracy na tym odcinku, wykorzystując wszystkie dostępne środki. ZU ZMP powinien nawiązać kontakt z Krakowskim Oddziałem Związku Literatów Polskich, organizować wieczory autorskie. — Należałoby zorganizować konkurs czytelników, więcej ciekawie przeprowadzonych dyskusji — a co najważniejsze, trzeba nam coraz więcej przykładów mobilizujących.

Dobrze byłoby gdyby koledzy sami wypowiedzieli się na powyższy temat w „Naszych Sprawach”.

KUDUK FRANCISZEK
asystent Katedry
Podstaw Marksizmu Leninizmu

Postawmy sprawę jasno i uczciwie. Przygotowujemy się do pracy w społeczeństwie opartym na nowych zasadach, w społeczeństwie o coraz wyższej kulturze. Wyższa uczelnia przygotowuje nas na kierowników pracy nowych ludzi, u których musimy zdobyć zaufanie i szacunek. Czy do tego wystarczy nam tylko kwalifikacje zawodowe? Chyba nie. Podstawowy argument to doskonale opanowany zawód. Z drugiej jednak strony potrzebna nam jest głęboka świadomość życia, znajomość człowieka z jego potrzebami i troskami, głęboka świadomość tego, jak i dla kogo pracujemy.

Zwróćmy uwagę na zasadniczy brak, który ze szczególną wyrazistością uwidocznia się na największej w Polsce uczelni technicznej na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Mam na myśli zaniedbanie w sprawie czytelnictwa beletrystyki i prasy.

Nie miejsce tutaj na to, aby udowodnić w jakim stopniu systematyczne czytanie książek i prasy przyczynia się do rozszerzenia horyzontu myślowego, czy podnoszenia poziomu kulturalnego.

Dla czegoś studenci AGH (przynajmniej przytłaczająca większość) zrywa z lekturą po przekroczeniu progów uczelni? Zaczynają od charakterystycznego wypadku.

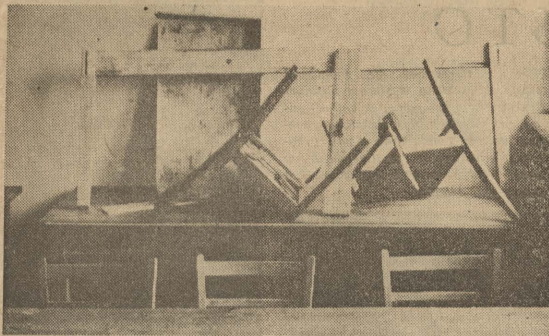
W zeszłym roku na jednej z grup II roku Ceramiki w czasie ćwiczeń z marksizmu leninizmu, zapytałem się dlaczego wszyscy tak stronią od przeczytania książki, której treść la czyta się z materiałem przerabianym przez nas na tych ćwiczeniach. Jeden z kolegów w ostatniej ławce odpowiedział nieśmiało: „My przecież nie polonisty”. Pominięty niegramatyczny ujęcie odpowiedzi. Chodzi tutaj o wniosek jaki można z niej wyciągnąć. Wychodzi tu na jaw przekonanie niektórych studentów uczelni technicznej, że książka powinna tkwić jedynie w rękach polonistów. To przekonanie zakorzenione jest od dawna. Jest ono przeżytkiem starej świadomości, trudnym do zwalczania. Książki stoł ponad barierami zawodowymi. Mówi o życiu A. prawda o życiu potrzebna jest każdemu specjalście.

Znajdziemy i inne wypowiedzi, jak np.: „nie ma czasu na czytanie”, „tylko chemii i fizyki — gdzie tu jesz-

POD ROZWAGĘ

Zajmijmy się sprawą dotyczącą wypadków częstych na Akademii, których albo nie dostrzegamy, albo staramy się ich nie widzieć. Mam na myśli niszczenie mienia państwowego.

znowu zniszczyć. Proste i jasne. Ale niezbyt wesołe! Popatrzmy na zdjęcia. Przecież to nie innego jak wygląd sal „xy” w pawilonie B2. I pomyśleć, że jest to je-



Już nierzaz na łamach POPROSTU poruszona była sprawa chuligańskich wybryków w postaci bezmyślnego czy też celowego niszczenia sprzętów. Pisano o tym — a jakże! Ale do nas studentów AGH to absolutnie nie dotarło. Zrozumiałe dlaczego: przede wszystkim mało interesujemy się prasą, a zresztą, artykuł w POPROSTU nie dotyczył nas — pisano przecież o Gdańsku... Kolegom z Gdańska czy Łodzi nie wolno, ale nam się niczego nie zabrania, a zatem niszczyć graty (le wzięcie, dostanie my nowe (oczywiście po to, by je

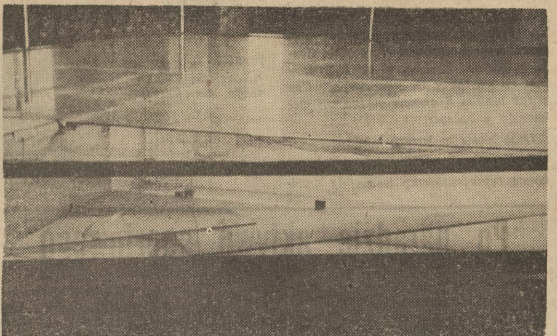
den z pawilonów najświeżej oddanych nam do użytku, bo w ubiegłym roku akademickim. Polamane stoły, szuflady i krzesła — to obrazki tak codziennie. Polamane meble, albo potem zwala się w kąt sali, albo wyrzuca się wprost na korytarz. Nie wiem, czy przyjemnie jest siedzieć w rupieciarz, a myśla o tym, że się ja oświadczy w „kolektywie” zrobiło. Zresztą to rzecz gustu. Za to najwidoczniej jest przyjemne zajmowanie się w czasie wykładu robeniem drzeworytów czy rysunków na drzewie. Postacie podob-



ne do zamieszczonej na zdjęciu, próbki pisma technicznego, wzory chemiczne, matematyczne czy fizyczne w charakterze bryków na płycie stołu. Przyjemne z pożytecznym. Zawsze lepiej to robić niż ziewać czy liczyć muchy w czasie wykładu. Przynajmniej wykładowca ma to wrażenie, czy złudzenie, że student notuje. Zapytajcie kolegę M. Nowaka! Z pewnością potwierdzi! Masa jego autografów wzięczniona jest na stołach w sali XXXII w pawilonie B2. Czy tylko kolega Nowak. Nie, jeszcze inni koledyż porzucili tam względnie na innych stołach swoje mniej lub więcej wyrażone podpisy. My się tym corazwada nie bardzo zachwycały. Nie może być tłumaczeń, że kiedyś my przyszli na uczelnię? To już tak było!.. Bo przecież w pawilonie B2 meble mają dopiero jeden rok! Niewątpliwie bardzo cenna jest dla nas mapa plastyczna ślaskiej niecki węglowej, znajdująca się na II pię-

szczęście brud się doskonale trzyma, i bynajmniej nie zadawała to naszego smaku estetycznego.

Przykładów niszczenia sprzętu można przytoczyć wiele, może nawet za dużo. Nie wiem tylko, czy na przyszłych inżynierach, będących bądź co bądź poważną kadrą naszej inteligencji, nie robi to żadnego wrażenia. Pomyślcie tylko, że w przyszłości zrobicie jakiś ważny projekt, nad którym konanem którego pomożecie nie solidnie, że jest ten projekt koniec nie potrzebny jakimś zakładowi pracy, a tu nagle przychodzi jakiś bałwan, który smaruje sobie na tym projekcie co mu się tylko żywnie podoba. Oczywiście trafiliby Was „szlag”. Tak czy nie? Wznieście się teraz w położenie ludzi, którzy robili nasze meble, którzy robili naszą mapę plastyczną, budowali naszą uczelnię, malowali ściany, szklili drzwi, które często pozbijają się szyb za jednym tylko kopnięciem nogą... i tu



trze w holi pawilonu głównego. Tak, niewątpliwie! Ale nie potulczona! Przynajmniej koledy, że samo się to nie zrobiło.

Są jeszcze inne wybryki natury chuligańskiej. Niedawno, dosłownie przed paru tygodniami, odwieziono ściany „PKS” u gdzie mieszczą się sale gimnastyczne. Otóż na jednej z nich, na wysokości 2 metrów, można dostrzec świeże (trudno powiedzieć „że farba nie chwyciła”) ślady stóp. Rzeczywiście kolega, który dokonał tego wyczynu akrobatycznego, musiał mieć szalone zdolności. Mimo, że podziwiamy Waszą kolego zgrabność, wolelibyśmy, żebyście nie robili tego na ścianach, gdzie na nie-

przychodzi jeden z drugim bałwan student, i podobna sytuacja jak poprzednio.

Nie przemawia to do Was. No cóż, nie potrafimy inaczej. Jednakże chcielibyśmy, żeby nie było zdziwienia, o ile kiedyś w przyszłości złapiemy takiego wesołego gościa i zrobimy mu pierwszorzędną zdjęcie, wsadzimy go do gazety.

Koledy, Zwracamy ostrą uwagę na chuligańskie wybryki i tępych bez pardonu! Pilnujmy sami siebie i pamiętajmy, że nie jesteśmy urzysami z ulicy, którym się przecież wybryków bardzo często nie wybaczają, a za to często... dostają w skórę.

K. ŁASZCZOK

Przy MKS powstaje Studencki Teatrzyk Satyryczny

Zgadamy się wszyscy chyba, że celem pracy kulturalno-masowej w środowisku studenckim jest wychowanie człowieka o szerokich horyzontach myślowych. Czy nasze czasy artystyczne spełnia dotychczas to zadanie? Niestety nie zupełnie. Przyczyn składających się na to jest wiele. Jedną z nich jest bezsprzecznie niedocenianie satyry odznaczającej właściwie obłozę bumelanta, dżolera, chuligana i pseudo-aktywisty który oprócz rzucania na zebraniach wzniosłych hasel, nie więcej nie robi. Niedocenianie satyry wysmiewającej ważniaka, który zawsze wszystko wie najlepiej i który znaczącym głupawym uśmiechem, usiłuje zasłonić brak podstawowych wiadomości satyry, wysmiewającej młodego ponuraka, uważającego, że przyszedł do naukowców nie wypada się śmiać, żartować, czy kochać, uważającego, że tylko nauka, zebrania i konferencje — to jedyny godne studenta zajęcie.

Przeciw tej niezdrowej i sztucznej atmosferze najlepszą bronią jest zjadliwa ironia czy dobry żart.

Z drugiej strony nasze osiągnięcia można pokazać również i w lepszej formie — bardziej atrakcyjnej, bardziej komunikatywnej.

Powinniśmy zrobić wszystko, by młodzież z dobrze pojętym uśmieszem pokonywała życiowe przeszkody. Pozwól sobie zaryzykować twierdzenie, że w pewnych wypadkach dobra satyra bardziej zmobilizuje jej „obiekty” do poprawy. I dlatego zrodził się pomysł zorganizowania przy Międzyuczelnianym Klubie Studenckim — Studenckiego Teatrzyku Satyrycznego. Zasadniczą trudnością, z którą w obecnej chwili walczą jego kierownicy, jest brak aktualnych tekstów satyrycznych i lekkich piosenek o tematyce studenckiej.

Dlatego Kierownictwo MKS-u ogłasza KONKURS LITERACKI na satyryczne skecze, wiersze, lirozy, migawki — o tematyce studenckiej.

Tu mówi radiowęzeł AGH

Po skończeniu wykładów w południe, każdy pracownik radiowęzła kieruje swe kroki w stronę lokalu, który ta instytucja zajmuje. Idzie się jednym korytarzem, drugim — potem paroma korytarzami, wreszcie przechodząc przez kilka pokoi, staje się przed drzwiami na których pisze: „Wchodząc nie pukaj, bo przeszkadzasz nam w pracy”. Te właśnie drzwi prowadzą do Radiowęzła Lokalnego AGH. Jednakże napis na drzwiach działa wręcz przeciwnie i spełnia zgoda inną misję niż powinien. Kierownictwo radiowęzła przy wywieszaniu tego napisu chodziło o zapewnienie sobie spokoju przy pracy. A tymczasem jak się sprawa przedstawia? Otóż wszyscy uważają, że skoro pisze nie pukaj, to znaczy, że można bez żadnych skrępowań wstąpić na ploteczki. I jaki tego efekt? Posłuchajcie. Chcąc powiedzieć w południe dostać się do radiowęzła, trzeba dosłownie pół godziny stać pod drzwiami. Robicie zdziwienie? Słuchajcie. Sami przyznajcie, że na tych dwóch metrach powierzchni jaka otrzymaliśmy do dyspozycji zmieściła się cała aparatura, stół, krzesło, te dwadzieścia starych i popękanych płyt (bo na więcej nie ma funduszu) pracownicy, interesanci do i wieczne nieproszeni, ale chętni do składania wizyt gości. Też wycofawszy się odpowiednią ilość czasu pod drzwiami, ma się w końcu gwałtownie odczołować do radiowęzła. Czyniąc rozpacze wysiłki, dostaje się po pewnym czasie do gęsto zaludnionej „komnaty” i w takich warunkach załatwia się najbardziej naglące sprawy, bo na inne już nie ma siły. Powiedzmy nawet, że znaleźcie się taka

szczęśliwa godzina w której goście nie dopiszą, to znowu wypada człowiek z tamtąd brud i straszliwe zimno. Kurz grubą warstwą pokrywa sprzęty. Nigdy niczyja ręka (poza pracownikami radiowęzła, którzy chcieliby nadać temu pomieszczeniu jakiś taki wygląd) nie usiłowała tam zrobić porządku. A czy warto tam w ogóle sprzątać? Wszystko z braku miejsca znajduje się na jednym stole, który prawie na siłę wsadziliśmy, inne rzeczy spoczywają na brudnej posadzce, reszta na rurach od kaloryferów, które biegały przez nasz pokój. W związku z takim rozmieszczeniem naszych najpotrzebniejszych sprzętów stale coś ginie, stale się czegoś szuka wzbijając kłęby kurzu w powietrze. A na dodatek musicie wszyscy wiedzieć, że mieszkamy pod schodami dosłownie pod schodami, które stanowią nasz sufit. Pomijając już to, że przebywamy stale w napół zgiętej pozycji, bo na wyprostowanie nie pozwalają warunki techniczne, to codzienny przemarsz energicznej młodzieży przez owe schody powoduje stale przysypywanie nas warstwą tynku.

W końcu upragniona chwila — koniec programu. Wychodzimy wszyscy z ulgą. I tak mijają nie różniące się niczym od siebie dni naszej pracy. Jedno nas tylko trapi. Czy tak będzie do końca?

Barbara Mielczarek

Redaguje Kolesium Adres Redakcji: Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-4—43036

ANTYCZNE CIEKAWOSTKI

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy drukowanie stałej rubryki, w której będziemy zamieszczać wyjątki ze starych ksiąg.

Zainteresuje Was na pewno jak wyglądały dawniej polskie miasta i miasteczka, co wiedzieli o złoach rud, jakie znano ludy, jaka była technika.

Z pobłażliwym uśmiechem czytamy dziś to, co 200 lat temu używano za prawdziwe i niezaprzeczalne.

Dzisiejszy odcinek pochodzi z dzieła pt. „Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych”. Pełny tytuł tej „książeczki”, forma-

tu A-4, zawierającej 656 stron druku i kilka map, jest tak długi, że na wydrukowanie go trzeba by zwiększyć objętość naszej gazety. Wydana była we Wrocławiu, Anno Domini MDCXL. Autor dedykował ją królowi Augustowi III. Przedrukowanie tekstu dedykacji z wszystkimi tytułami „Najjaśniejszego i Naysławniejszego z Boży Łaski Augusta III” zajęło by niektórym za dużo miejsca. (Ciekawych odsyłam do obejrzenia oryginału, naprawdę warto).

Druk tych antycznych ciekawostek rozpoczynamy opisem województwa krakowskiego i Krakowa.

„Kraj Woiewództwa Krakowskiego może się nazwać nappierwszym i nabygającym w Polsce we wszystkich, a nappierwemy obłany rzekami Wisłą, która go dzieli na dwie Części, Północną, Wąską, Rudawą, Sołą, Białą, Dunajcem, Raba i wielą innemi, y z tą obłutwie w wszelakie zboża, nappierwemy w Pszenice, które mi podsyca Port Gdański, iako y żytem y innemi przez Wisłę. W pastwach lubo nie gęstych jednak konserwuje stądy bydła, w lasach y gorach żywi wszelkie zwierzyzny, ieleń, niedzwiedzie, dziki, y wszelkie inne pomniejszy, w gorach nappierwemy koz pascących się po skłach nappierwemy, w płastwa wszelakie oso-

bliwie w kwiczoły obłutwie. Procz innych gatunków ryb, pstregi, y łososię polowią. Bogaty w kruszce wszelakie, w sol twardą, srebro, ceną, ołow, mosiądz, żelazą, marmury wszelkiego koloru, kamienie sposobne do budynków &c. &c.

KRAKOW Miasto od Krakusa fundowane nad Wisłą Stoleczne Woiewództwa swego. Miasto to procz Wisły, obłane Rudawą y Pradnikiem rzekami, na okolo dwoistym murem i fosą opasane, bramami szesć y fortkami dwiema, handlowe y we wszystko opatrzone przy wikie bardzo tanim, rzadzi się pod Raycami, y Prezydenta ma swego. Lubo zaś w równinie jest położone, idenak ma

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Skiba Jadwiga. — Artykuł otrzymaliśmy. Podobal nam się. Niestety nie możemy go zamieścić ze względu na nieaktualną już treść. Prosimy o dalszą współpracę z naszym czasopiśmie.

Koledy z III roku elektryfikacji — sekcja górnicza. — Sprawy naszych studentów postaramy się Wam wyjaśnić w następnym numerze, ewentualnie przez Wasz Zarząd Wydziałowy ZMP. Jest w toku załatwiania.

Kol. Milena Alwinówna. — Niestety nie zamieszczamy Waszego artykułu. Nie odpowiada nam forma. Nanizście do nas — na pewno wykorzystamy i Wasze prace.

Kol. Włodzisław Jerzy. — Nie zamieszczamy Waszego artykułu o Konferencji Technicznej ze względu na brak miejsca.

REDAKCJA

gorę jedną nad Wisłą, w której wzniesieniach jest do tad łaskinia, w której konserwował się smok straszny pożerający wiele ludzi, ale skora napchaną siarką &c. zagubiony; o czym pod Krakusem. Na tej gorze jest Zamek rezydencyjny królów, wspaniały, y wewnątrz apartamenty mające obłutwie, y Salą wielką Senatorską y Poselską, y przyczynę Seymów odprawiających się tu przy każdej koronacji, ten Zamek przedtem między teraz dachówką pokryty.”

Opis miasta Krakowa i Kazimierza zajmuje jeszcze 4 strony. Nie będziemy go jednak drukować, by nie zanudzić Czytelników. (Autor powyższej notatki czytając ten wywysł, odozłony łacińskimi wstawkami opis, zaczął odczuwać lekką zawrót głowy).

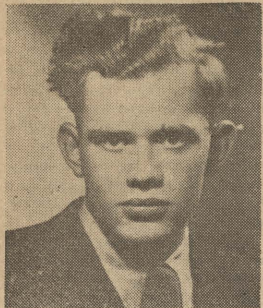
W następnych numerach zamieścimy wiele ciekawych wiadomości o okolicach Krakowa, o Tatrach i Białej Górze.

JAN GLUT

Z mistrzostw indywidualnych AGH w szachach

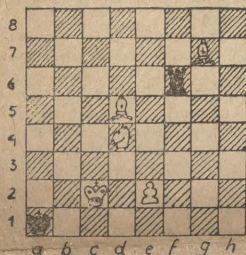
Do mistrzostw indywidualnych AGH w szachach zgłosiło się 29 zawodników. Ze względu na dużą ilość zgłoszonych i brak czasu, mistrzostwa odbywały się systemem pucharowym, tzn. przegrujący odpada. Już w eliminacjach odpadli od walki o tytuł mistrza AGH tak silni szachiści jak mgr Dziunikowski, koledzy Muchlik i Kornowski.

W finale spotkali się koledzy Czerniawski i Frećzek. Czerniawski, wygrywając tę odpowiednią partię, zdobył tytuł mistrza AGH w szachach i równocześnie w wicemistrzem kol. Frećkiem prawo do walki o tytuł mistrza okręgu AZS.



Mistrz AGH w szachach kol. Czerniawski

Poniżej zamieszczamy trójkładowe naszego młodego zawodnika, który jest nie tylko dobrym graczem w partiach praktycznych, lecz również dobrym kompozytorem zadań szachowych.



Problem nr 1

Mat w trzech posunięciach. Problem ten opracowuje pojęcie tempowa. Rozwiązania prosimy składać do Rady Sekcji Szachowej. Za prawidłowe rozwiązanie serii zadań rozdawane będą nagrody. Przy rozwiązaniu należy podać nie tylko wstęp, lecz również wszystkie warianty.

SPRAWY A.Z.S.

NASZE MIASTO



Motto:

„Spojrzyj na miasto!
Widzisz jak niby skrzydła orle
rozciąga nad Wisłą swe wielkie
przedmieścia.
Kolejka starej Rzeczypospolitej!
Grobowiec naszych bohaterów!
Rzym słowiański!”

Adam Mickiewicz

Przechodząc ulicami Krakowa, bardzo często spotykamy liczne grupy ludzi, którzy z zaciekawieniem rozglądają się na wszystkie strony. Starają się jak najwięcej zobaczyć i zapamiętać. To uczestnicy licznych wycieczek. Czego ci ludzie szukają w naszym mieście, co ich tak może interesować? Czy w tak małym Krakowie można coś ciekawego zobaczyć?

Otóż jest i to bardzo wiele.

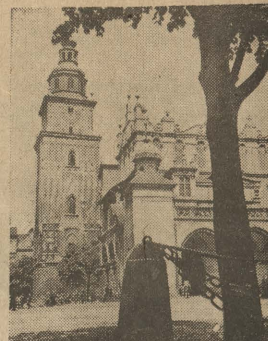
Jesteśmy studentami AGH. W Krakowie reprezentujemy wszystkie dzied-

nice Polski Ludowej. Gmachy naszej uczelni mieszczą synów Śląska i Pomorza, Warszawy, Jeleniej Góry i Olstyna. W gronie naszym przebywają koledzy z dalekich krajów jak: Albanczy, Chińczycy, Koreańczycy, Rumuni, Bułgarzy i Węgrzy. Nie wielu jednak z nas zadawało sobie ten trud aby

bliżej zainteresować się zabudową miasta. Mieszkamy w starym pięknym Krakowie, mieście pomników kultury narodowej. Wielu z nas chciałoby zwiedzić muzea, pamiątkowe domy i kościoły krakowskie, zainteresować się bliżej jego historią i wypadkami na przestrzeni dziejów.



Piękny widok z dziedzińca zamkowego na katedrę



Na zdjęciu powyżej fragment Rynek Krakowski z widokiem na starą Ratusz i Sukiennice

Na zdjęciu poniżej wieża katedry wawelskiej widoczna od strony Plant przy ul. Straszewskiego



Po naradzie aktywu sportowego

Jest wiele spraw, które interesują młodzież. Jedną z nich o wysokiej wartości polityczno-wychowawczej jest sport.

Parę dni temu aktywni ZMP-owscy poprowadzając Krajową Radę Aktywności ZMP omawiali dotychczasowe osiągnięcia i bieżące sprawy sportowej naszej Uczelni oraz możliwości i formy dalszego rozwoju kultury fizycznej na AGH.

Podjęto wiele cennych wniosków i uchwał.

Nie chodzi jednak o same podejmowanie uchwał, lecz o ludzi, którzy wnioski i uchwały przejmą na swoje barki i będą wprowadzać w życie. Jak tu mówić o masowości, kiedy nie wszyscy garną się do sportu a część tylko tzw. „zapaleńców” czasem nawet bez zrozumienia kopie piłkę i uganiam się za nią przy każdej sposobności.

Niezrozumiałość i przeciwności pojęcia to student nie uprawiający sportu, antytalent sportowy, który po wielu godzinach nauki nie potrafi ze sportu uczynić najpożytejszej rozrywki korzystnej dla zdrowia.

W obecnych warunkach mamy możliwość szerokiego uprawiania

sportu. Dowodem tego są coraz częstsze osiągnięcia na skalę światową naszej czołowej sportowej. Każda studentka i student może dzisiaj korzystać ze sportu uprawiając go w różnych sekcjach. W chwili obecnej istnieją na AGH sekcje: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, tenisa stołowego, piłki ręcznej, pływalni, bokserska lekkoatletyczna turystyczno-narciarska, a w najbliższych dniach rozpoczyna pracę sekcja: gimnastyki masowej i strzeleckiej.

Rzecz jasna, iż sekcje te nie potrafią w pełni objąć wszystkich chętnych. Dlatego też wysunęto wniosek o zorganizowanie drużyn na grupach, latach i wydziałach. Wyrażający się sportowcy i drużyny będą przekazywani do uczelnianych drużyn wycieczkowych. Postanowiono zorganizować na wielką skalę spartakiady uczelniane, rajdy narciarskie i turystyczne, spotkania z wybitnymi sportowcami, wyświetlanie filmów o tematyce sportowej, wieczorów sportowych itd. I cóż? Pozostaje nam tylko jedno — z całym zapalem przystąpić do współzawodnictwa sportowego, aby tą drogą coraz lepszymi wynikami w nauce i sporcie godnie przywitać II Zjazd naszej bohaterskiej Partii PZPR.

Kto ułatwi nam spełnienie tych życzeń?

Przypominam koleżankom i kolegom, że istnieje przy AZS AGH sekcja Turystyczno-Krajoznawcza. Zgłaszajcie się więc do tej sekcji a zwiedzicie nie tylko stary Kraków, ale również inne zabudowane dzielnice naszego kraju.

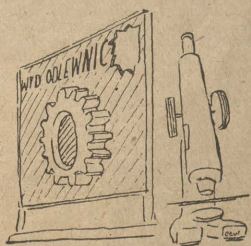
Na podstawie korespondencji kol. Lechowskiego.

„NADGAJSET”.



Niedbalstwo czy nadgorliwość?

Piękny był pochód Pierwszomajowy.



Aset

Pięknie wyglądały barwne plany i emblematy, niesione przez studentów naszej uczelni. Teraz już straciły swoje piękno, stoją bowiem od 1 maja w korytarzu, naprzeciw Z. U. i K. U.

Nie wiadomo czy z niedbalstwa czy w oczekiwaniu na 1 Maja 1954 roku zaważają, pokrywają się kurzem i niszczenia. Dotychczas pozostały jeszcze dwa „rekwizyty”, wydziału Odlewniczego i przypuszczalnie Geologicznego.

„Zbliża się wrzesień” — tak czytamy w odezwie wiszącej w A 1.

Za wcześniej czy za późno? Chybaż za wcześnie, gdyż — „Niech żyje 1 maj!” — głosi piękne hasło witające wchodzących na pierwsze piętro.

Jak długo jeszcze oglądać bezzasadny „aktualny” hasła i zniszczone „ekspozyty”? Aset

Czarne i białe

Wchodzimy do Dziekanatu Wydziału Górniczego. Są tam dwa pokoje. Różnicę między nimi łatwo zauważyć.

Pokój pierwszy: Dwie panie, stolik, herbatka drugie śniadanie. Biurka zawalone stertami indeksów. Dla interesantów odpowiedzi typu: nie, nie wiem, jeszcze nie są godziny przyjęć, już po pierwszej, jutro.

Pokój drugi: Kierowniczka Dziekanatu, stale zapracowana; śmiejemy się, że nie ma czasu na drugie śniadanie. Wszystkie sprawy załatwia szybko i rzeczowo. Poza tym znana jest z pracy w Radzie Miejscowej ZMP.

Wolelibyśmy żeby w pierwszym pokoju Dziekanatu było wszystko ko-

mał zaczął naganę za opuszczenie 20 godzin bez usprawiedliwienia.

Koledzy ci mają wygłosić na swoich kursach pogadanki na temat „Do czego doprowadza gra w karty”, a o ile zostaną jeszcze raz przytłaczani, zostaną bezapelacyjnie usunięci z DA.

Rada Mieszkańców DA przy pomocy organizacji partyjnej i młodzieżowej będzie nadal nieustępliwie walczyła o odpowiednie zachowanie się studentów w DA.

Na podstawie korespondencji „AS”.

W inny sposób o tym samym

„Dlaczego nie byłeś na ćwiczeniach z geologii złóż rud?”

— „Bo z zasady nie lubię siedzieć na szafie” — pada odpowiedź.

Niestety, członkowie grupy VII

SZCZOTKA RYŻOWA



Czy nie macie innego zajęcia?

Zachowanie studentów w DA przy ul. Reymonta 17 pozostawia niekiedy bardzo dużo do życzenia.

Szczególnie wielkie rozluźnienie dało się zauważyć wśród studentów III roku Wydz. Górniczego, którzy mimo to, że podpisali oświadczenia o znajomości regulaminu DA nie starają się postępować według niego i czas wolny od zajęć uprzyjemniają sobie grą w karty. W dniu 9. XI. 53 r. podczas kontroli przeprowadzonej przez Radę Mieszkańców grali w karty: kol. kol. Książek Tadeusz, Rozner Czesław, Sokulski Andrzej z pokoju 113 oraz kol. kol. Rogalski Witold, Maciążka, Wilczarek z pokoju

14. Koledzy ci, jak się okazało w rozmowie, nie mają czasu na czytanie książek, na chodzenie do kina, teatru, ale na karty czasu nie brakuje. Szczególną uwagę zwraca na siebie kol.



Rozner, który do ostatniej Kom'sji Dyscyplinarnej nie zgłosił się i otrzy-

